

LISTY

1. Do Gottloba Burcharda Genzmera¹, Seehausen, 16 listopada 1746 r.

Moje długie milczenie słusznie musiało Cię do mnie zniechęcić. Nie powinienem użalać się nad samym sobą, to z mojej przyczyny, *at ordine inferior*², nasza korespondencja się przerwała. Przydarzyło mi się to, co Tymonowi Ateńczykowi u Lukiana³: zostałem z niewdzięcznością odepchnięty przez człowieka, który zaciągnął był wobec mnie nieskończone zobowiązania; z tegoż powodu stałem się wrogiem rodzaju ludzkiego, a przy okazji w swoim zgorzknieniu wzgardziłem wszelką przyjaźnią. Jednakże, najukochańszy Bracie, nie przestałem być Twym prawdziwym druhem. W czasie przeszłych *feriis canicularibus* nie byłem wcale od tego, by odwiedzić Cię niespodziewanie, i do tego czasu wolałem nie pisać. Zostałem za to zaproszony do podróży w okolice Magdeburga, do których powróciłem niczym Tymon Ateńczyk. Zacząłem przeto budzić się z odrętwienia. Nie zdołałem się wszelako otrząsnąć z wielkiego zubożenia tego rodzaju, że za nic nie chce mi się wyściubiać nosa poza moje cztery kąty. Zarazem moja dusza znajduje się *in reatu*⁴. Od jakiegoś czasu prześladowała mnie myśl o zmianie miejsca: chciałem pojechać do Halle czy też do Jeny i spróbować zdobyć tam *facultatem et licentiam legendi* albo przynajmniej tam na miejscu posłuchać wykładów z historii, *jure publico* i paru innych rzeczy. W rzeczy samej odeszła mi jednak ochota na to wszystko. Nie pojawiłem się w Halle, przez pół roku z okładem nie byłem też w Havelbergu. Teraz jednak gorąco pragnąłbym usłyszeć, jak Ci się wiedzie i co porabiasz. Nie nalegam atoli, byś złożył mi szczegółową relację. Wymiana listów nigdy nie zastąpi żywej rozmowy. Jestem przeto, gdy

1. Gottlob Burchard Genzmer (1716–1771) – jeden z najstarszych przyjaciół Winckelmanna, studiował teologię i filozofię w latach 1736–1738 w Halle, od 1740 r. był konrektorem w Havelbergu, także wychowawcą księcia Karla Ludwiga von Mecklenburga-Strelitz. Interesował się również historią i naukami przyrodniczymi.

2. Łac. niższemu rangą.

3. Dialog *Tymon albo mizantrop* Lukiana z Samosaty. O Tymonie Ateńczyku, „zgorzkniałym mizantropie”, pisze także w *Żywocie Alkibiadesa* Plutarch z Cheronai. Na tych tekstach oparł swój słynny utwór Szekspir.

4. Łac. w stanie przygnębienia.

wszyscy moi przyjaciele odsunęli się ode mnie (jako że stałem się zbyt nieufny, by znów uczynić kogoś swoim powiernikiem), powiadam Ci – jestem jak Diogenes, bez przyjaciół i towarzystwa, zostawiony sam sobie przed całym światem. Wiesz i bez tego, że jestem typem człowieka, którego zdolne jest przygnieść najmniejsze nawet niepowodzenie. Pan Berendis⁵ od dnia św. Jana przebywa w Berlinie, gdzie w końcu obrał drogę prowadzącą ku rozumnemu stylowi życia. Podjął wysiłki, by wprawić w ruch maszynę swego szczęścia na wszelkie możliwe sposoby i zarzeka się święcie, że nigdy więcej nie ulegnie podszeptom ani miłości, ani życia w dostatku. Gdybyś miał kiedy ochotę wybrać się do Havelbergu, powiadam mnie o tym, przybędę, nie zwlekając ani chwili. Z całego serca chciałbym z Tobą choćby raz jeszcze porozmawiać. [...]

2. Do Gottloba Burcharda Genzmera, Seehausen, 20 września 1747 r.

Nie mam cienia wątpliwości, wierz mi, że nie bez ważnej przyczyny odłożyłem na później moją u Ciebie wizytę, na którą już od dawna tak bardzo się cieszyłem. I podobnie sprawia mi ból wieść, że chciałeś opuścić swoich Najjaśniejszych Państwa i pospieszyć do Mirow, by spotkać się ze mną. Jakoż błagam Cię, Najdroższy Przyjacielu, mój jedyny Przyjacielu! Bóg sam wie, z jaką radością ujrzałbym Cię raz jeszcze. Chciałbym pomówić z Tobą z głębi mojej duszy; jest tak niewiarygodnie wiele spraw, które chciałbym Ci powierzyć. Jesteś takim przyjacielem, jakiego chciałby znaleźć każdy mędrzec. Jakimiż to rozkoszami nie wabiłeś mnie, bym do Ciebie przyjechał? Twoje pragnienie spotkania ze mną cenię równie wysoko, ba, nawet wyżej aniżeli wszystko, co chciałeś mi pokazać. Na razie jednak niczego nie mogę obiecać na pewno. Powiedziano mi, że to więcej niż dwanaście mil stąd, a tego nie podejrzewałem. Czy nie odpowiadałoby Ci wybrać jakąś sposobność, by spotkać się z Panem Radcą Dworu Cotheniusem⁶, jeśli tylko można by się o tym dowiedzieć przed czasem? Najdroższy Przyjacielu, łatwo byłoby Ci to wszystko uzgodnić. Wieści mógłbym otrzymać przez posłańca, którego chętnie zapłacę. Nic bowiem przyjemniejszego nie mogłoby mi się na tym świecie przydarzyć. Ujrzysz mnie w lepszym nastroju niżli dawniej. Niech tak się stanie, jeśli chce, a będę uszczęśliwiony. Tak, mój najdroższy Przyjacielu! Myślami jestem już przy Tobie i ściskam Cię z całych sił,

5. Hieronymus Dietrich Berendis (1719–1782) – jeden z najważniejszych korespondentów Winckelmanna i jego najstarszych przyjaciół, pochodzący z Seehausen; studiował prawo na uniwersytecie w Halle, gdzie zetknął się ze studentem wówczas teologii – Winckelmannem; potem odbywał służbę wojskową w szeregach słynnych „czarnych huzarów” pruskich; dzięki wstawiennictwu Winckelmanna został wychowawcą najmłodszego syna hrabiego von Bünaau, potem w służbie księcia Ernsta Augusta III Constantina w Weimarze, a wreszcie pełnił służbę jako Schatullier (nadzorca finansów) i Kammerher (szambelan) księżnej Anny Amalii.

6. Christian Andreas Cothenius (1708–1789) – studiował medycynę na uniwersytecie w Halle, był lekarzem miejskim w Havelbergu, potem lekarzem nadwornym na dworze w Meklemburgii, a od 1748 r., na wezwanie Fryderyka II Pruskiego, lekarzem nadwornym w Poczdamie; zasłużył się m.in. organizacją lazaretów i opieki medycznej dla rannych żołnierzy podczas wojny siedmioletniej.

w mgnieniu oka nawiedza mnie to wszystko, co napelnia mnie tęsknotą. Niechaj tylko się to spełni; będę mógł Cię odwiedzić przynajmniej na początku roku. [...]

3. Do Friedricha Ulricha Arweda von Bülowa⁷, 1748 r.

Wszystkie Twoje listy dotarły do mnie jak należy. Byłoby stratą czasu przysięgać, jaką radością mnie napelniły. Moje serce nie odmieniło się ani trochę: jest to serce najwieczniejsze, jakie kiedykolwiek biło w piersi przyjaciela. Ach, mój Przyjacielu, mój drogi Przyjacielu! Jak bardzo bym pragnął być Ci miłym teraz, gdy nie ma mnie przy Tobie. Nie tylko brak Ciebie sprawia, że cierpię. Wiem jednak, co umniejsza mnie w Twoich oczach.

Tymczasem niech po wieczne czasy sławą opromienia Cię to, że posiadasz przyjaciela, którego uczucie, nawet gdyby dzieliły nas nieprzebyte góry i doliny, równe jest najrzadziej spotykanym przyjaźniom wszystkich czasów. Niemała to nagroda, jeśli się wie, jak ją cenić należy! Jeden bowiem tylko Orestes był godnym przyjacielem takiego Pyladesa⁸, Filoktet wielkiego Alcidesa⁹. Moja troska o Twoje szczęście czujna jest we dnie i w nocy. Mój Boże! Gdzież szukać trzeba takiego przyjaciela? Nie dbam o to, czy dobrze mi się wiedzie czy źle, wszystkie moje myśli kieruję bowiem ku Tobie, mój Przyjacielu! Nawet teraz myślę o Tobie. W każdym moim słowie ofiarowuję Ci cząstkę mej duszy. Pełni mojej miłości do Ciebie nie niweczą żaden interes czy chęć zysku, które zbrukałyby mnie, gdybym w tej oto chwili chciał Ci służyć zgodnie z Twym życzeniem. Ty musisz wszelako ze swojej strony uwierzyć, że nie jestem nieuczynnym i udawanym przyjacielem. Nie zawaham się ani chwili i spróbuję urzeczywistnić swoje zamiary, z czego zresztą przed nikim nie robię tajemnicy. Lękam się jeno, by podążając wyznaczonymi sobie ścieżkami, nie stać się w Twoich oczach przedmiotem pogardy. Nigdy nie będę daleko od Ciebie, ale też nigdy tak blisko, bym zależał od łaskawości jakiegoś przyjaciela. Niech się raczej dzieje to, co jest po naszej myśli; atoli pora nadchodzi i nie będę się określał, a już na pewno stwarzał pozorów, że mogę ofiarować swoje usługi. Możesz mi uwierzyć, że właśnie dlatego odrzuciłem posadę konrektora w Salzwedel. Przy tej sposobności dałem poznać nadintendentom, jakie jest moje nastawienie. Jakoż od tej chwili nie krępuje mnie już potrzeba ludzkiego uznania. Przez cały czas jestem do Twojej dyspozycji. Godzien bowiem jesteś mego współczucia dla Twego obecnego położenia bardziej niż kiedykolwiek.

7. Friedrich Ulrich Arwed von Bülow (1726–1807) – wychowanek Winckelmanna w Seehausen.

8. Orestes i Pylades – ich przyjaźń uchodziła za wzór doskonałej przyjaźni, szlachetniejszej niżli przyjaźń między dwiema kobietami, dla Winckelmanna źródłem była zapewne *Ifigenia w Taurydzie* Eurypidesa i *Eroses – Amores* Lukiana z Samosaty.

9. Filoktet – król Tesalii, jeden z uczestników wojny trojańskiej, przyjaciel Heraklesa, którego łuk odziedziczył; Homer w *Iliadzie* nazywa go „wybornym łucznikiem”. Alcides, czyli Herakles, wnuk Alkajosa (łac. Alcidaeus). Zob. *Pharsalia* Lukana, w. 611 i n.

Jeżeli sam Pan Bóg nie zrzędzi inaczej, niech sprawy biegną swoim torem. To piękny czas, gdy rozum poczyna nabierać sił, a przecież istnieje też groźba – co godne pożałowania – że na skutek opieszałości i braku dobrych książek nigdy nie osiągnie dojrzałości. Niechaj tylko Twoja pilność nie ulega słabościom i poświęć się bodaj rzeczom godnym zapamiętania. Nie umiałbym polecić Twej uwadze żadnej lepszej lektury niżli *Vies illustres de Plutarque* Madame Dacier¹⁰. [...]

4. Do Konrada Friedricha Udena¹¹, Nöthnitz, 14 września 1748 r.

Drogi Bracie i Przyjacielu!

Piszę krótko, co wybaczysz mi w dobroci swego serca. Niczego mi tak nie braknie jak czasu. Ósmego tego miesiąca przybyłem do Nöthnitz¹² nieopodal Drezna. W Halle zatrzymałem się na całe osiem dni. Sposobność ku temu ofiarował mi Jego Magnificencja Pan Prorektor Baumgarten. Złożył mi przy tym propozycje tego rodzaju, że nie wahałbym się zostać w Halle, gdybym tylko przedtem nie dał słowa w Nöthnitz. Przyjęto mnie tutaj bardzo dobrze. Biblioteka jest wspaniała. Tworzy ją pomieszczenie o długości 40 łokci, nad którym znajduje się drugie, lubo nie tak wysokie. Wszystkie książki są w oprawach angielskich, nawet najmniejsze. W sklepionych salach pod głównym pomieszczeniem kryją się jeszcze trzy tysiące woluminów – i oto cała biblioteka. Francke¹³ jest w Dreźnie i sporządza katalog biblioteki, która mocna jest *in historia litteraria*, Pan Hrabia sposobi się, by ją kupić. Jak powiadają, liczy ona sobie 34 tysiące tomów *ad hist. litter.*

Mamy tutaj najwyborniejsze dzieła *ad histor. nat.* wielkiego opisanie wielkiego gabinetu osobliwości całego świata. Najlepsze dzieła we wszystkich językach, najpiękniejsze wydania, wszelkich możliwych pisarzy greckich i łacińskich. Wszystkie czasopisma, które można sobie tylko pomyśleć.

Moi dwaj współpracownicy zajmują się przygotowaniem katalogu. Ja pracuję nad dziejami Rzeszy. Atoli nie jest to zajęcie, jakiego bym sobie życzył, gdyż nie pozwala mi rozkoszować się rzeczami pięknymi. [...]

10. Anne Dacier (1654–1720) – sławna autorka, tłumaczka dzieł starożytnych Greków na język francuski, choć akurat przekład Plutarcha był raczej dziełem jej męża Andrégo. Stała się słynna po publikacji przekładu *Iliady*, który zresztą wywołał znany spór historyczno-estetyczny, a Madame Dacier odgrywała jedną z głównych ról, obok Antoine'a Houdara de la Motte'a i ks. Jeana Terassona; spór ten był kolejną odsłoną *Querelle des Anciens et Modernes* we Francji.

11. Konrad Friedrich Uden (1719–1798) – jeden z najstarszych przyjaciół Winckelmanna, pochodził ze Stendal, miejscowości, w której przyszedł na świat Winckelmann.

12. Po kilku latach pracy na stanowisku konrektora w Seehausen Winckelmann uzyskał pozycję bibliotekarza hrabiego Heinricha von Bünaua w świetnej bibliotece w Nöthnitz; von Büнау był autorem ukazującej się od 1728 r. *Geneue und Umständliche Teutsche Kayser- und Reichshistorie*, do której Winckelmann zbierał i przygotowywał materiały. Von Büнау był związany z dworem saksońskim, a później weimarskim, na których pełnił rozmaite ważne funkcje.

13. Johann Michael Francke (1717–1775) – jeden z najstarszych przyjaciół Winckelmanna, od 1740 r. bibliotekarz hrabiego von Bünaua w Nöthnitz, gdzie przyjaźnił się z Winckelmannem, opracował wydawany w latach 1750–1756 ogromny katalog zbiorów „Cathalogi Bibliothecae Bunavianae”.

5. Do Konrada Friedricha Udena, Nöthnitz, 13 sierpnia 1749 r.

Drogi Bracie i Przyjacielu!

Od dawna winien Ci jestem list oraz podziękowanie. Służyłeś mi niczym niezawodny przyjaciel, za co nie wiem zgoła, jak się odwdziżyć. Wprawdzie nosiłem się z zamiarem przesłania Ci jednego czy dwóch *specimina*¹⁴, byś mógł zrobić z nich użytek dla swych uczonych przyjaciół, jako że sam otrzymałem jeden w podarunku od Jego Ekscelencji, ale chciałbym też, by obeszło się bez wydatków dla obu stron. Może uda mi się to uczynić w czasie Jarmarków Lipskich. Co do wydania katalogu, to jeszcze nie poczyniono przygotowań do druku za sprawą licznych zmian, które wprowadzono. Pan Berendis przed ośmioma dniami objął nowe stanowisko, nad czym moi łaskawi Państwo okazują wielkie ukontentowanie. Gdyby sam Pan Bóg zechciał dokonać wielkiej przemiany w udręczonej Saksonii, godziłoby się zachęcić Go do tego, by zechciał zwrócić wzrok wszystkich ludzi na hrabiego von Bünaua jako na największego i najszlachetniejszego z ludzi, jakich ma Saksonia – gotów jestem służyć im pomocą. Prawda, bez żadnej zasługi z mojej strony zdobyłem tak wielkie zaufanie, że moje zapewnienie warte jest więcej niżli dziesięć opinii sporządzonych obcą ręką. Postawa, jaką zachowuję wobec mojego Pana [tj. hrabiego Bünaua], pozbawiona jest owej fałszywej skromności i ceremonialności, miast tego odznacza się takąż swobodą oraz żywością, na jakie pozwalam sobie w otoczeniu mych przyjaciół. Postępuję tak wszelako tylko wtedy, gdy jestem z moim Panem sam na sam. W czasie choroby czytałem mu na głos u jego wezgłowia, jako że krwawienie z oczu nie pozwala mu na lekturę. Zaiste, budzi to pewną *jalousie* wśród moich kolegów oraz innych osób, tyle że ja sam niczego się nie spodziewam po moim dlań oddaniu i nie szukam żadnej korzyści, lecz nie zważając na nic, daję świadectwo, iż nie mam na celu zdobycia fortuny przy boku hrabiego i jest mi najzupełniej obojętne, czy nadal będzie potrzebował mojej służby, więc nie odczuwam też żadnej złości. Jestem kontent, bowiem szczęśliwy traf rzucił mnie w takie miejsce, gdzie wolno mi myśleć i mówić swobodnie... Nikomu nie mógłby mniej zaszkodzić niż mnie. Mogę pracować, jak chcę i kiedy chcę. [...]

14. Chodzi o „Cathalogi Bibliothecae Bunavianae Specimen”, Lipsiae 1748.

6. Do Konrada Friedricha Udena, Nöthnitz, 18 marca 1751 r.

Drogi Bracie i Przyjacielu!

Czternasty *huius* [miesiąca], w niedzielę o 8 wieczorem, po uciążliwej podróży przez Magdeburg, Kalbe, Köthen, Landsberg i Lipsk przybyłem do Drezna. Lamprecht¹⁵ pozostał [w Nöthnitz]. Zgodnie z instrukcjami, które tam zastałem, nie ma nadziei, bym pojechał do Eisenach. Dodam, że charakter Berendisa nie zmienił się ani na jotę. Zdaje się, że znów będę mógł zasypiać bez trudności, i radzę sobie z tym na wszelkie możliwe sposoby. Nad niczym tak nie ubolewam jak nad tym, że moja niecierpliwość nie pozwoli, bym mógł radować się przez kilka bodaj dni Twoim towarzystwem. Mój najlepszy Druhu i Bracie, coraz mocniej się przekonuję, że przy wszystkich znajomościach, które do tej pory pielęgnuję, Twoja przyjaźń do mnie jest czysta, silna i bezinteresowna, przyjaźń na śmierć i życie. O Twojej miłości do mnie nie sposób nie myśleć z najgłębszym drżeniem serca, jest bowiem ona tak szlachetna jak cała nasza zażyłość, nigdy się nie zestarzeje i zawsze będzie żywa. Pomyśl przeto nad nadarżającą się sposobnością, bym mógł Ci służyć gwoli miejsca, w którym teraz jestem. Boże, któryś wejrzał nie na nasze ofiary, lecz nasze serca, Twoje serce jest wzorem wieczystej prawdy i wierności – jak bardzo jesteśmy Twoimi dziećmi – jak wielki jest Twój dar. [...]

7. Do Georga Konrada Walthera¹⁶, Drezno, 23 stycznia 1752 r.

Najdroższy Przyjacielu!

Ku memu wielkiemu rozczarowaniu nie mogłem uściskać Cię przed Twoim wyjazdem. Młody hrabia złożył nam wizytę, a Pan Namiestnik [tj. Büнау]¹⁷ przyjechał w środę i rankiem, za osiem dni, wybiera się do Dahlen. Twoje pierwsze pytanie brzmiało: „Czy ja zostanę czy nie?”. I co ja mam odpowiedzieć? Najdroższy Przyjacielu! Serce Kardynała nie jest zbyt otwarte. Od wyjazdu z Drezna wszelakie rachuby są niepewne. My, biedni ludzie, jesteśmy zwykłymi śmiertelnikami. Oj[ciec] Rauch¹⁸ zasłużył na to,

15. Friedrich Wilhelm Peter Lamprecht (1728–1797) – jeden z najstarszych przyjaciół Winckelmanna z czasów pobytu i pracy w Hadmersleben i Seehausen; Winckelmann był wychowawcą Lamprechta (w jego rodzinnym domu), który potem wyjechał ze swym nauczycielem do Seehausen, gdzie przez 5 lat nadal pozostawał pod jego opieką; ich związek miał zapewne charakter homoerotycznej przyjaźni. Zob. np. K. Parker, *Winckelmann, Historical Difference, and the Problem of the Boy*, „Eighteenth-Century Studies”, 54: 1992, z. 4, s. 523–544. Lamprecht był chyba największą miłością Winckelmanna, tym większą, im większym okazał się dlań rozczarowaniem. Lamprecht zmarł w 1791 r. w Kostrzyniu (Küstrin) jako dość wysokiej rangi urzędnik (Kriegsrat).

16. Georg Konrad Walther (1706–1778) – drukarz i księgarz drezdeński, którego Winckelmann poznał w Dreźnie w 1752 r., wydał u niego niemal wszystkie swoje dzieła.

17. W latach 1751–1756 von Büнау był namiestnikiem księstwa Eisenach.

18. O. Leo Rauch (1696–1775) – jezuita, studiował filozofię i teologię w Ingolstadt, tam potem wykładał; w tym czasie spowiednik elektora Saksonii Fryderyka Augusta II (króla Augusta III Sasa); odegrał zasadniczą rolę w konwersji

bym rzucił się do jego stóp; życzyłbym sobie, bym potrafił *in ecstasi* powiedzieć mu, jak bardzo Go szanuję – bardziej niż kogokolwiek innego. Dał mi mianowicie szczerą nadzieję, że moja propozycja objęcia posady nauczyciela młodych książąt zyska aprobatę; ale pewności nie mam. Najwierniejszy Przyjacielu! Nie pragnę sławy ani nie szukam życiowych rozkoszy; wszelako muszę pilnie baczyć, abym mógł okazać się naprawdę przydatny i poświęcić się tak bardzo ciężkiej pracy nad stylem (jak również treścią) mego pisarstwa, jak się tego tutaj oczekuje. Jestem *pénible* i pilny we wszystkich moich wysiłkach i pragnąłbym, jeśli inna droga nie jest mi pisana, wznieść się ponad wszelakie moje zdolności, tedy wszelako nie osiągnę mego ostatecznego celu, jakim jest wynieść jak najwięcej z obcowania z innymi ludźmi i radować się życiem bez poczucia winy. Z tak obranej drogi, nawet jeśli bym nie znajdował w niej upodobania, a pozbawiony został wszelkich środków, nie mogę już zawrócić. Tutaj chleba dla siebie nie znajdę, muszę więc czekać na bardziej sprzyjającą okazję. Przy dworze żywi się takie mnóstwo próżniaków, że człowiek, którego pomocy można by się spodziewać, nie wytrzyma i wybiera się do Rzymu na cały rok. [...]

8. Do Konrada Friedricha Udena, Nöthnitz, 3 marca 1752 r.

Najukochańszy Bracie i Przyjacielu!

List Twój sprawił mi wiele radości, co zadość czyni Twojemu długiemu milczeniu. Wraz z Tobą dziękuję Bogu, który błogosławi Cię w Twym liście, On sam jeszcze udzieli Ci sił wszelakich. Gdyby młody syn bogini Hygiei, który krom wiedzy szczydzi się jeszcze zdolnością wymowy, zstąpił tu i teraz na moją ojczyzną ziemię wiele miałby do powiedzenia. Niech Bóg strzeże Cię na obecnych ścieżkach Twego żywota, będę szczęśliwy, jeśli zdołasz skreślić do mnie niechby dwie linijki. Niczego mi tak nie żal jak tego, że jestem daleko od Ciebie. O jakimś dla mnie zatrudnieniu nikt teraz nie myśli, ja sam też nie. Ten i ów powiada: „Uczoność sprawia, że ludzie stają się niewrażliwi”. A to trafia do przekonania nawet naszemu hrabiemu. Tymczasem skupiam się na czymś innym, a ponieważ sądzę, że będzie mi trudno osiągnąć jakąś spokojną przystań, wykoncypuję sobie całkiem szczególny system [działania]. Kto tutaj w Dreźnie myśli o pracy nad swoim szczęściem, musi przynajmniej zobaczyć Francję, jeśli nie Włochy same: założywszy, rzecz jasna, że potrafi gładko gadać i otacza go szczególna aura. Tylko to się liczy. Inni, których określa się tutaj mianem uczonych, znają jeno tytuły i indeksy książek i tutejszemu uczonemu to wystarcza. Nie mam przeto żadnego pragnienia, by nawiązywać znajomości z tzw. tu uczonymi, pominąwszy fakt, że od czasu do czasu odwiedzam obie biblioteki. Za to wszedłem w konszachty z malarzami,

Winckelmann na katolicyzm, dzięki niemu Winckelmann otrzymał stypendium od dworu saskiego na wyjazd i pobyt w Rzymie. Po śmierci Augusta III został rektorem kolegium jezuickiego w Ambergu, a także spowiednikiem księżniczki bawarskiej Marii Anny Zofii i księcia Maksymiliana III Józefa.

z których niejedyn może powiedzieć: *Romam adii*¹⁹. Jeden taki malarz jest mi miłszy niżli dziesięciu posiadaczy tytułów. Otrzymałem pozwolenie, by nawiedzać Königliche Schildereiengalerie tak często, jak przyjdzie mi na to ochota. Naturalnie z początkiem wiosny każę sobie dawać lekcje rysunku. [...]

9. Do Hieronymusa Dietricha Berendisa, Drezno, 27 marca 1752 r.

Najdroższy Przyjacielu!

Miałem zamiar niczego Ci nie zdradzać z obawy, byś nie zaczął mi prawić morałów. Wszelako nie chcę niczego przez Tobą skrywać. Wybrałem się w podróż do Poczdamu, ażeby odwiedzić Lamprechta, który swoją bezustanną pisaniną nie dawał mi spokoju. Zeszły mi na tym trzy bite tygodnie bez jednego dnia. Było mi dane rozkoszować się przyjemnościami, jakich nigdy więcej nie doznam. W Poczdamie ujrzałem Ateny i Spartę, co napelniło mnie pełną pokory czcią dla boskich monarchów. O zachwycających dziełach sztuki, które tam zobaczyłem, a których nie znasz, zdam Ci ustną relację przy jakiejś okazji. Z podróży tej, która doprawdy drogo mnie kosztowała, wyniosłem jeszcze jedną naukę, a mianowicie: podjąłem decyzję, by osiedlić się w Rzymie na możliwie pewnej stopie. Po powrocie dworu z Polski raz jeden rozmawiałem z Nuncjuszem²⁰. Gdy doszedłem do sedna sprawy, wypowiedział się nader niejasno. Rzekł do mnie, że musi przepatrzyć całą swoją rzymską korespondencję, która na skutek podróży do Polski popadła w zaniedbanie, ażeby krok po kroku wywieźć się z listów, jakie są życzenia Kardynała. Od samego początku wszystko to było dla mnie wielce wątpliwe. Tymczasem z nikim nie mogę po przyjacielsku o tym porozmawiać.

W miniony czwartek przez Wittenbergę wróciłem do Drezna. Wybieram się dzisiaj do o. Raucha, z którym podzielę się mymi troskami. Poza wszystkim można by sądzić, że za szczęście poczytuję sobie wyjazd do Italii. Mogłoby się zdarzyć, że Kardynał nie zada sobie trudu i nie zechce mnie wykorzystać, jeno pomyślał sobie, iż muszę nabrać przede wszystkim pewnej praktyki, zanim stanę się dlań użyteczny. Opadają mi coraz większe wątpliwości tego rodzaju, ale mogą być nieuzasadnione i nie przysporzą mi szkody, jeśli tylko będę postępował powściągliwie i niczego nie zepsuję. Dzisiaj, to jest 27 marca (jako że wróciłem właśnie przed ośmioma dniami) wszystko to wyłożyłem o. Rauchowi. Z Nuncjuszem nie mogłem jeszcze się spotkać, ale wybieram się do niego po południu. Jego sekretarz wszelako pokazał mi dwa listy od Jego Eminencji, które mnie dotyczą. W ostatnim z nich stoi napisane, że dziwi się, dlaczego do niego nie przyszedłem – oczekuje mnie z niecierpliwością. Na dodatek przedkłada Nuncjuszowi, że tylko w jego rękach powinienem zajmować się swoją profesją.

19. Łac. odwiedziłem Rzym.

20. Kardynał Alberigo Archinto (1698–1758) – w tym czasie nuncjusz papieski na dworze saskońskim w Dreźnie i Warszawie, od 1754 r. *governatore* Rzymu i sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, jeden z najważniejszych protektorów Winckelmanna.

Wątpliwości, które przedstawiłem o. Rauchowi, były, jak następuje:

1) Co się stanie, jeśli Kardynał wkrótce odejdzie z tego świata, co wszak może się zdarzyć, gdy będę nadal w trakcie podróży. Odpowiedź: „Proszę zdać się na nas, nie zostawimy Pana samemu sobie”.

2) Co do *salarii*. Odpowiedź: „W tej sprawie Jego Eminencja nie podjął jeszcze decyzji, ale mogę być spokojny, zostaną uczciwie opłacony”. W ostatnim liście Kardynał domaga się katalogu książęcej biblioteki. [...]

10. Do Konrada Friedricha Udena, Nöthnitz, 9 listopada 1751 r.

Najdroższy Bracie i Przyjacielu!

Twój ostatni i przedostatni list otrzymałem z wielką przyjemnością, szczególnie gdy widzę, że nie masz powodu, by przedstawiać sobie świat z jego najgorszej strony. Niech Bóg Cię zachowa w takiej kondycji; jakże bowiem duszy tak uczciwej jak Twoja miałby źle życzyć? U mnie wszystko idzie utartym torem, jeśli tylko jestem zdrow, jak to się znów dzieje, gdyż mogę spać i to dłużej, niż kiedykolwiek przedtem. Głównym moim zajęciem w wolnym czasie, o który bardzo dbam, jest – jak zawsze – lektura dawnych autorów greckich, a następnie wszelakie starożytności, ażeby móc korzystać z bezcennych skarbów naszej biblioteki tak długo, jak to tylko możliwe. Co osiem lub czternaście dni jeżdżę do Drezna i taki właśnie jest mój tryb życia. [...]

11. Do Hieronymusa Dietricha Berendisa, Nöthnitz, 6 stycznia 1753 r.

Najdroższy Bracie i Przyjacielu!

Żaden list nie był dla mnie tak gorzki jak ten właśnie. Obawiam się mianowicie po tak długich odmowach Twojego gniewu i niechęci, najdroższy ze wszystkich Przyjaciół! Dawaleś mi rady jak przyjaciel, napominałeś mnie tak jak ojciec napominałby własne dzieci. Powody, które podyktowało Ci Twoje serce, pełne delikatności i prawdziwego przywiązania, przekonały mnie bardziej, niżbym sobie tego życzył, że moja przemiana jest przedmiotem Twojej najgłębszej troski.

Bóg mi świadkiem, jakie męki odczuwam na myśl, że utracę łaskę mojego Pana na zawsze.

Atoli przypomnij sobie teraz, mój Bracie, żeś nie oszczędził sobie niczego, co podsuwała wyobraźnia, by zatrzymać mnie w Seehausen: byłoby to niemal taką samą zuchwałością, jak **wyjazd** do Rzymu. Znam samego siebie, wiedziałem, że nie mam nic, co mogłoby znaleźć uznanie w oczach wielkich tego świata; *sola virtute armatus*²¹ z ufnością opuściłem ojczyznę. Niechaj Bóg mi pozwoli znaleźć usprawiedliwienie w oczach mego Pana [tj. hrabiego Bünaua].

21. Łac. zbrojny w cnotę jedynie.

Na karb mojego upodobania do zmiany kładę to wszystko, z czego nazbyt często czynisz mi wyrzuty w swoich listach. *Nullum magnum ingenium*²² – w tym zawiera się cała prawda (*illud magnum praefiscini dixerim, nec mihi arrogem*²³). Ażeby wznieść się ponad innych, trzeba porzucić utarty szlak. Mędracy świata starożytnego przewędrowali niezliczone kraje w poszukiwaniu wiedzy.

Mój Drogi! Wiesz przecież, że wyrzekłem się wszelkich rozkoszy, łaknąc jeno prawdy i wiedzy. Wiesz także, jakich goryczy przez to zaznałem. Moja droga wiodła przez nędzę i niedostatek, trudy i przeciwności. We wszystkim nieomal sam byłem sobie przewodnikiem. Miłość do nauk i tylko ona mogła mnie skłonić do tego, bym poddał się posłusznie losowi, jaki przypadł mi w udziale.

Moim nieszczęściem było, że nie przyszedłem na świat w miejscu, w którym wychowanie i okoliczności dałyby mi sposobność podążać w ślad za moimi skłonnościami i uformować siebie samego. Obok tego zabrakło mi okazji, by nauczyć się płynnie wypowiadać w kilku bodaj obcych językach. Lecz czyż można to wszystko zdobyć bez obcowania z ludźmi w wielkim świecie?

Ty sam, aby osiągnąć taki cel, nie wybrałbyś Rzymu, i zapewne ja także, gdybym tylko był w stanie sprzeciwić się moim pragnieniom.

Bóg i natura chciały uczynić ze mnie malarza, wielkiego malarza, ja zaś, im na przekór, miałem zostać duchownym. Otóż malarz i duchowny z tą chwilą są we mnie martwi. Całym sercem pragnę poznać sztukę malarską i starożytność, które muszę zgłębiać, zaprawiając się coraz bardziej w umiejętnościach rysunkowych. Gdybym zachował jeszcze ów płomień czy raczej żywość wyobraźni, utracone na skutek wysiłonych studiów, kroczyłbym dalej drogą sztuki. Dziś atoli nie mam nic innego przed sobą, w czym mógłbym się wybić, jak tylko grecką literaturę. Od Rzymu nie znajdę wszak stosowniejszego miejsca, w którym mógłbym się rozwijać i – jeśli się uda – wznieść się na wyżyny w tej dziedzinie. Poza wszystkim nie wolno mi się ludzić, że szczęście będzie mi we wszystkim wyjątkowo sprzyjać.

Po kilku latach mojego pielgrzymowania zechcę jednak, z niewypowiedzianą przyjemnością, ponownie nawiedzić miejsce dotychczasowego pobytu. Doznałbym tedy ukojenia, zdobywszy pierwszeństwo w pewnych rzeczach, do których dążę (jako że trzeba wzniosłości w tym wszystkim, co podpada pod zmysł wzroku), a wszystko inne, co zaspokaja pospolity rodzaj ludzki, skryć *infra me*.

Łaska Najwyższego pozostanie dla mnie pomnikiem na wieczne czasy. Możesz sobie chyba jednak wyobrazić, iż propozycja Ojca Raucha nie jest *sine conditione sine qua non*. To jest sprawa najważniejsza.

22. *Nullum magnum ingenium sine mixture dementiae fuit* (łac. Nie było jeszcze na świecie wielkiego geniuszu bez przymieszki szaleństwa [tłum. L. Jachimowicz; Seneka, *De tranquillitate animi*, 17, 10). Seneka przypisuje te słowa Arystotelesowi.

23. Łac. To, co wielkie, przywołuję bez pychy, nie, żeby się z tym równać – swobodna trawestacja wersu z *Asinaria* (Plaut, *Ośła komedia*).